

O.S.T.R., Miami

Miami Vice,
Słońce, tequila, pod palmami raj,
Za nami skan,
Zwykły początek tej wyprawy: start.
Wybrani, jakby to powiedziec, przez życie,
By w podróży wciąż odrzucać plan.
Skazani sami na siebie, ocean nas dzieli z domem.
Nie wystarczy, stary, że oszukasz czas.

Przeraża postęp miast.
Kogo nie spotkasz, powtarza tu Tobie:
Zaoszczędź hajs,
Wyjedź daleko odnaleźć tam zdrowie, porządek,
Co za tym też idzie, emocji stan.
Wystarczy chwila proporcji w nas,
Między biegunem, równikiem, biegunem a życiem
Przemija w panice młodości jard.

Mógłbym tu mieszkać. Tak.
Południe – piekła pakt.
Temperatury, z nieba żar,
Mówię Ci: trudno przetrwać skwar.
Imprezy klimat,
Miami na bani, miasto drag – kokaina.
Miasto zła – nie ma nas, nie ma skarg.
To nie „skank”, tylko bas napierdala niczym Crack Argentyna.

Klimat „Florida Panthers” porywa z wiatrem.
A mówili mi kiedyś, że mam chore fantazje.
Znajdź drogę na parkiet, sprawdź nocne atrakcje,
Ponoć nie ma jak bankiet.
Kokaina z dodatkiem jasnego wina
To nie dla mnie, nieważne,
Mam jazdę na trzeźwo, kolory w kadrze,
Wokół miasta neony, ciężko odróżnić prawdę.

Refren:

A gdyby świat obrócić o sto osiemdziesiąt stopni,
Aby z kieszeni wypadły ludziom wszystkie dowody zbrodni,
Ilość koksu, paradoksów zmieniała tu bieg historii.
Białe mury, błękit nieba – obcokrajowców przewodnik.

Welcome to Miami.

Zwrotka 2

Kilometry centrum, Florida Bay,
Wschód emigrantów „Gambino Fejm”,
Kokainy szlak, tych wieżowców cień.
Lepiej tu nie pytaj, skąd PKB.
Szkłane budynki „Geld”,
Zakazany raj, kluby go-go, seks,
2 Live Crew, chwila magii znów.
Ej, czujesz klub, to „Miami bass”.

Dajemy sobie tu chwilę na Hennessy colę,
Co trzeba, skręcone.
Z wymiany na towar zostały mi drobne.
Znasz życie wieczorem.
Nie wierzysz, to polej do góry z kielonem
Za ponurych zdrowie, za jedyny moment,
Za duże wygrane i brak klasy kobiet,
Co lubią po alko zaszaleć jak Sonnet.

Witamy w dżungli.
Sorry, Pablo, nie wciągamy „Kolumbii”,
Dym mnie nakręcał, walić inne gatunki.
Dym, czyli w bletkach minuta ulgi.
Na mapie punkty,
Od celu do celu, na etacie luz w tym,
ile w kieszeni uncji.
Jeden wdech, by czerpać tu z każdej sekundy.

Poraża rozmach,
Lolki i magia, „Arkadia”, kontakt,
Lasery, piana, bikini w szampanach.
Myślę, że dla nas ten folwark.
Widzę to w Stanach, jak reklama zmienia
Umysłu działania w samogwałt.
Mów mi „emigrant”, karany bez podstaw.
Wiem, co tu zrobi nam z mózgu koktajl.

Refren:

A gdyby świat obrócić o sto osiemdziesiąt stopni,
Aby z kieszeni wypadły ludziom wszystkie dowody zbrodni,
Ilość koksu, paradoksów zmieniała tu bieg historii.
Białe mury, błękit nieba – obcokrajowców przewodnik.

Welcome to Miami.